

„Mordowano ich strasznie” – ukraińskie genocidium atrox

4 listopada 2022

„W Stanisławowie siedmiu małoletnim chłopcom, którzy dostali się do niewoli, przed śmiercią wyłupiono oczy, obcięto języki i uszy. W Chodaczkowie Wielkim koło Tarnopola zamordowano cztery polskie dziewczyny. Obcięto im piersi i grano nimi jak piłkami. „Odkopaliśmy konnego gońca, który miał wycięty język, wyłamane ręce, wykłute oczy”. Dokonali tego na Polakach ich ukraińscy „sąsiedzi”. Takich opisów w tej książce „Wołyń we krwi 1943” jest wiele.



Wbrew istniejącemu być może wyobrażeniu, niewykluczone, że wynikającemu ze sporej częstotliwości poruszania w mediach przed laty sprawy okrutnej wołyńskiej rzezi ukraińskiej na Polakach, głównie latem 1943 roku, literatura na ten temat jest dziwnie bardzo uboga, n.p. w porównaniu z obfitą już literaturą na temat zbrodni niemieckich czy na temat radzieckiego mordy w Katyniu. Wypada sobie bowiem uświadomić, że jak dotąd nie powstało ani jedno syntetyczne dzieło historiograficzne, naukowe, ukazujące na podstawie źródeł, relacji i literatury naukowej historię zbrodni ukraińskich na Polakach lub obywatelach polskich w XX wieku. Głośne przed laty i bardzo cenne, fundamentalne prace: Józefa Turowskiego i Władysława Siemaszko „Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu” oraz Ewy i Władysława Siemaszko „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945”, są zbudowanymi głównie z relacji świadków zdarzeń, lecz nie naukowymi, a tym bardziej całościowo obejmującymi temat monografiami.

Nie jest też taką „Wołyń we krwi 1943” Joanny Wieliczka-

Szarkowej, praca o charakterze popularnym, wszechstronnie choć skrótowo ukazujące miejsca zbrodni, ich sprawców i następstwa tych zdarzeń. Rozdziały poświęcone tytułowemu zdarzeniom poprzedzone są skrótowym kursem historii tego regionu od średniowiecza do lat wojny. Niech cytaty mówią same za siebie.

W passusie poświęconym ukraińskiemu „sądowi doraźnemu” w Złoczowie czytamy, że „skazujący nie byli ludźmi prymitywnymi i niewykształconymi (...) wszyscy posiadali uniwersyteckie dyplomy”. W „dziesięciu przykazaniach” autorstwa twórcy nacjonalizmu ukraińskiego, intelektualisty Mykoły Mychnowskiego i w innych podobnych dokumentach można wyczytać jawne wezwania do eksterminacji ludności polskiej, choć nie tylko polskiej. Poza nim trzeba z nazwisk wymienić zbrodniczy, polityczny „kwartet” wodzów ukraińskich: Jewhen Konowalec, Andriej Melnyk, Stepan Bandera, Mikołaj Łebed, o poszczególnych, licznych dowódcach formacji zbrojnej w rodzaju Romana Szuchewycza czy „Kłyma Sawura” nie wspominając. Po tej dygresji kolejne cytaty: „Pocięte małe dzieci w wiszących kołyskach, krew wszędzie na ścianach i podłogach”. (...) „Wymordowano okrutnie w lesie cały orszak weselny. Wszyscy byli pokaleczeni, bez nosów, uszu, z wykłutymi oczyma”. (...) „blisko Krzemieńca małym dzieciom przed mordowaniem ich wykłuwano oczy, wyrrywano ręce, nogi i języki. Tak strasznie umęczone przebijano widłami”, „palono ofiary żywcem”. „Dalej leżał mój trzyletni braciszek Kazio. Miał wbity kołek w brzuch i tak konał”. Był to istny ukraiński „szał bestialstwa”.

„Kobiety nawet ciężarne przybijali bagnetami do ziemi, dzieci rozrywali za nogi, inne nadziewali na widły, odrąbywali siekierami ręce, nogi, głowy, wycinali języki, odcinali nosy i uszy, wydłubywali oczy, wyrzynali przyrodzenie, rozpruwali brzuchy i wywlekali wnętrzności, młotkami rozbijali głowy, żywe dzieci wrzucali do płonących domów. Żywych ludzi przerzynali piłami, kobietom odcinali piersi, inne nadziewali na pale lub uśmiercali kijami”, (...) „wieszano ofiary za wnętrzności, skalpowano, rozrywano usta od ucha do ucha,

wyrywano żyły, wpychano ostre przedmioty i martwe zwierzęta kobietom do pochwy, zakopywano żywcem, wieszano za genitalia, wbijano na pal", a opisy te nie wyczerpują różnorodności ukraińskiego bestialstwa. Historyk Aleksander Korman ustalił aż 362 metody ukraińskich tortur w stosunku do Polaków. Czy nie wystarczyło im tylko po prostu, „po ludzku”, „humanitarnie” zabić, musieli to czynić w tak okrutny sposób?

Puenta: we Lwowie, Drohobyczu i Iwano-Frankowsku (dawny Stanisławów) stoją pomniki Stepana Bandery, a prezydent Wiktor Juszczenko przyznał przywódcy UPA tytuł Bohatera Ukrainy (odebrał mu go ten zły, o zgrozo, prorosyjski Wiktor Janukowycz).

A przemawiający codziennie od 24 lutego prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełeński ani razu nawet się nie zająknął o tych zbrodniach, nie mówiąc już o przeproszeniu Polaków, którzy tak hojnie, „z otwartym sercem”, jak zwykło się mówić, ugościli Ukraińców w wojenny czas.

Autorstwo: Krzysztof Lubczyński

Źródło: Trybuna.info